

MICHAŁ CHOROMAŃSKI

A novelist, short story writer, and playwright, Michał Choromański is best known for his novel Zazdrość i medycyna (1933), which won him an award of the Polish Academy of Literature and appeared in translation in many countries (first American edition in 1964). In it, as well as in his other works, Choromański shows himself a master at creating situations fraught with excruciating psychological tensions under an apparently calm, even banal, facade. His skillful handling of narration, often on several temporal planes, and his ingenious introduction of eerie circumstances paralleling the main dramatic line produce an atmosphere of cumulative suspense. There is an air of mystery about Choromański's heroes. The causes and effects of their actions are almost always ambiguous, creating around them a haze of vagueness and anxiety. The feeling of foreboding is heightened by Choromański's morbid preoccupation with disease, physical and mental, and his obsessive eroticism.

Choromański was born in 1904 in Elizavetgrad (now Kirovgrad) in the Ukraine and began his literary career writing in Russian. During World War II and for some years after, he lived in the Western hemisphere, returning to Poland in 1957 from his last foreign domicile in Montreal.

The story which follows appeared in Warianty (Poznań, 1964).

RADOŚĆ

Jestem jak najbardziej dorosły, mimo lat, mimo że ukończyłem zaledwie
dwadzieścia i dwa. I jestem bardzo przystojny, zwłaszcza jak popatrzeć z
prawej lub lewej strony. Kiedy rozmawiam z jakąś starszą panią, ustawiam
5 się bokiem. Z przodu wyglądam trochę za naiwnie. Ale i to ma plusy.

Co robię? Ano, stoję obecnie przed szklanymi tymi drzwiami. Zaraz na
prawo okienko kasy teatralnej, a tuż przede mną lustrzana szyba tych drzwi.
Widzę we nich własne odbicie. Mam nos z garbkiem, mięsiste wargi i pod-
bródek prawie graniasty, który tak działa na kociaków. Znajdują w nim coś
10 filmowego. Ale ja kociaków nie lubię, i nie cierpię nawet samego tego słowa.
Używam go, żeby dodać swej mowie trochę codzienności. Bo zaledwie nie
chcę się wyróżniać. Znajomi, których cenię — a którym tego nie mówię, że
ich cenię, bo i po co by mieli o tym wiedzieć? — zwracali mi na to uwagę.
Ma pan w sobie coś, panie Witoldzie! Pan ma w sobie coś.

- 2 jestem jak najbardziej dorosły, mimo lat 'I am as adult as can be in spite of
my age'
3 jak popatrzeć 'when one looks'
6 ano 'well'
6 przed szklanymi tymi drzwiami 'in front of this glass door', frequent use
of the demonstrative adjective ten is characteristic of colloquial and sub-
standard Polish
9 kociak 'chick, babe' (colloq.)
9- coś filmowego 'something glamorous'

Uśmiechałem się na to też boczkiem. Teraz stoję przed szybą i właśnie tak się uśmiecham. Jest to leciutkie drżenie w kąciку warg — nic więcej. A ma swój efekt. Widzę w szybie amerykańską kraciastą marynarkę i niebieską koszulę bez krawata. Spodnie mam granatowe i starannie zaprasowane, o co dbam. Buty noszę modne, o spiczastych czubkach. Ale nie znoszę ani 5 długich włosów, ani egzystencjalistycznej brody. Bo jestem sobą.

Jestem sobą i mam swoje plany. I nie radzę zanadto się nimi interesować. Znajomi wiedzą o mnie zaledwie coś niecoś. To, na co im pozwalam. Bo mimo moich lat potrafię być skryty. I rozumiem moich znajomych o wiele 10 lepiej niż oni mnie. Nie ukrywam jednak przed nikim faktu, że jestem naromanem. Dopiero przed niecałym kwadransiem, w aptece naprzeciwko teatru, kupiłem na podrobioną przez siebie receptę całą tubkę kodeiny. Mam do tej pory jeszcze spocone ręce ze wzruszenia.

Po co bym miał się przechwalać? Recepty podrabiam świetnie. Nazwisko 15 doktora Zimmermana wypisuję na nich sprawniej niż sam nieboraczek doktor, któremu kiedyś z gabinetu zabrałem nowy bloczek recept. Nie dostrzegł niczego. Mógłbym powiedzieć — ukradłem ten bloczek. Ale przecież nie ukradłem? Kradzież to krzywda, a ja po prostu zabrałem go i niczym biednego starucha nie skrzywdziłem.

20 Czytałem niedawno w popularnonaukowym piśmie, że podobno nowocześni psychiatrzy znaleźli w mózgu ośrodek winy. Wystarczy ten ośrodek połączyć elektrodą, czy ja wiem czym — żeby pacjent zaczął się kajać. Ja tego ośrodka chyba nie posiadam. Bo z ręką na sercu, jak kocham samego siebie, nie wiem, co to znaczy winą. Jest, jest wymysłem psychiatrów. Posiadam natomiast w 25 mózgu cały szereg ośrodków radości. Radości życia.

Wiem o sobie z całą pewnością, że jestem bardzo inteligentny. Może przeto przeciętni ludzie czują się w moim towarzystwie trochę nieswojo. Na przykład, tak było z aptekarką.

Dziś bowiem popełniłem pewną nieostrożność i kupiłem kodeinę w tej samej 30 aptece co wczoraj. I obsługiwała mnie ta sama aptekarka. Uczułem, jak za gardło coś mnie ścisnęło, a ręce zwilgotniały. Miała rudawe włosy, zapracowaną twarz i podbite oczy. I przypominała mi kogoś. Zgarnęła receptę z początku obojętnie. Ale kiedy spojrzała na mnie, uczułem od razu, że mnie poznała.

1 boczkiem 'from the corner of my mouth'

5 o co dbam 'I'm particular about it'

5 o + loc. 'with'

7 i nie radzę zanadto się nimi interesować 'and I don't advise you to take too much of an interest in them'

8 zaledwie coś niecoś 'hardly anything'

12 na + acc. 'with'

14 po co bym miał się przechwalać 'why should I brag'

15 niż sam nieboraczek doktor 'than the poor doctor himself'

19 staruch 'old man' (contempt.)

22 czy ja wiem czym 'or with what have you'

23 jak kocham samego siebie travesty of jak Boga kocham 'I swear to God'

24 jest 'it (the guilt) exists'

25 szereg 'a number'

31 za gardło coś mnie ścisnęło 'I had a tight feeling in my throat' [lit. 'something was choking me in the throat']

31- zapracowany 'tired'

32 podbite oczy 'eyes with circles under them'

- A czy pan wczoraj nie przychodził po to samo lekarstwo?
Zwilżyłem sobie wargi.
- Nie, proszę pani.
- Wydaje mi się, że był pan wczoraj? I dałam panu kodeiny.
- 5 — Wczoraj był doktor — odpowiedziałem.
— Jaki doktor?
— U siostry — odpowiedziałem.
Popatrzyła na receptę. Data była wczorajsza.
— Dziwne.
- 10 Obracała na wszystkie strony papierków w ręku, i przyjrzała się podpisowi.
Potem wyjęła z szuflady tekturowe pudełko, gdzie było pełno zużytych recept.
Zaczęła sprawdzać, milcząc.
— Mówię pani, nic pani tam nie znajdzie.
Milczała.
- 15 — Bo mówię pani, wczoraj ja w tej aptece nie byłem. Z tyłu jakiś pan w
beregach wyrzekł zgniewany:
— Proszę nie zatrzymywać kolejki!
Grzebała w starych receptach, coraz bardziej się śpiesząc.
— No i co, znalazła pani?
- 20 — Po co pan tyle mówi? — spytał pan w berecie.
— Ja się też denerwuję — powiedziałem do niego. — Siostra jest chora.
Jednocześnie nie spuszczałem z niej oka. Miała już wypieki na twarzy, ale
zaciśnęła wargi i wciąż szperała.
— Proszę pani!
- 25 — Słucham — odpowiedziała nieuprzejmie.
— Mówię, niech pani zatelefonuje do doktora. To pilne!
Podniosła głowę i spojrzała na mnie. Od wewnątrz leciutko się wysiliłem,
i uczułem jak w oczach moich posłusznie się zjawiał szczerzy naiwny błysk.
— Do kogo mam zatelefonować? — zmięła. — Do pańskiego doktora?
- 30 — Mówię, że to najprościej.
Wypuściła z rąk paczuszkę z receptami. I doznałem zaraz niewymownej
ulgi. Wiedziałem, że przestała już szukać, że zaraz zatelefonuje. I wiedziałem,
że doktora Zimmermana nie ma o tej porze w domu, bo przyjmuje w poradni.
W istocie podeszła do telefonu i nakręciła numer.
- 35 — To się nigdy nie skończy! — westchnął pan w berecie.
— I po co to wszystko — rzekł czyjś starczy głos.
A jakaś kobieta dodała:
— Musi przecież sprawdzić!
— Ee... to się nigdy nie skończy — powtórzył pan w berecie.
- 40 Zawiesiła słuchawkę.
— Nikt się nie zgłasza! — i znowu wyciągnęła rękę do pudełka z receptami.
Nie mogłem do tego dopuścić. Chociaż czułem już, że sprawa jest wygrana.
Również wyciągnąłem rękę.
— Proszę mi to oddać, proszę pani.

- 10 w ręku literary for w ręce
22 nie spuszczałem z niej oka 'I never let her out of my sight'
24 proszę pani 'Miss!'
25 słucham 'yes?'
29 zmięła 'she said softly'
33 poradnia 'infirmary'
34 w istocie 'indeed'

— Czego pan chce? — spytała, trzymając receptę w palcach jak najdalej ode mnie.

— Receptę na kofeinę.

Tak, jak i przewidywałem, nie doceniła mej inteligencji.

5 — Na co?

— Mówię, na kofeinę! Wezmę w innej aptece.

— A na co pańska siostra jest chora? — spytała.

— Mówię, że kaszle, proszę pani!

— To od kaszlu się daje kodeinę. To narkotyk. A kofeina to na serce.

10 Z uporem pokręciłem głową.

— Nie, proszę pani, to kofeina.

— Proszę państwa!... — zniecierpliwiał się pan w berecie.

— Dobrze, już dobrze! — zawołała cała w pąsach. — Dam panu tej kodeiny.

— Kofeiny.

15 — W każdym razie to, co tu napisane! — niemal zakrzyknęła i cisnęła receptę na ladę. I podając mi całą tubkę:

— Tylko niech pan jutro znów po nią nie przychodzi!

Schowałem kodeinę do kieszeni i spytałem spokojnie:

— Co to ma znaczyć, proszę pani?

20 — Dobrze, już dobrze.

— Zupełnie nie jest dobrze! Mówię, dlaczego ja jutro nie mam tu przyjść?

— Nie mam czasu rozmawiać!

— A sprawdzać ma pani czas?

Ktoś się roześmiał. Wyszedłem z apteki i na ulicy otarłem sobie czoło
25 chustką. Mimo wszystko to była przeprawa! Nie wiadomo, jak by się skończyła, gdyby nie chwyt z kofeiną. Ale chwyt był niezły, tak sobie myślę. Wystarczyło mi przejść przez ulicę, i byłem już w teatrze. Afisz zapowiadał nowoczesną sztukę z umownymi dekoracjami i z aktorami mówiącymi, co popadło. Wiele
30 słyszałem o niej od kolegów. Stoję teraz przed kasą i patrzę na siebie w szybie. Myślę o rudej aptekarce. Kogo ona mi przypomina? Aha, wiem już. Ten sam nos. Chociaż aptekarka była znacznie młodsza. Ale też taka sama brzydula.

Mam bowiem romans z matką mego kolegi, którego uważam za durnia. Bo romans trwa już od szeregu miesięcy, a jeszcze niczego nie dostrzegł.
35 Przychodzę do ich mieszkania, właśnie kiedy go nie ma w domu, i niby to czekam nań całymi godzinami. Dureń. Jakie to dziwne, że ślepotą ogarnia nie tylko zdradzanych mężów, ale i zdradzanych synów.

Zresztą, co to mnie obchodzi. W lustrzanej szybie widzę, jak w kolejce za mną stoi jakaś pani w wyświechtanym szarym kostiumie, w starodawnym
40 kapelusiku z piórkami, twarz ma zmęczoną, wychudłą. W każdym może wzbudzić najszczerze współczucie. W pewnej chwili potrącam ją łokciem, jakby przypadkiem, i mówię:

— Przepraszam panią bardzo.

Trochę się odsunęła.

4 i emphatic particle

13 cała w pąsach 'flushed'

24 otarłem past tense of otrzeć 'wipe'

25 przeprawa 'ordeal'

28 co popadło 'whatever'

36 nań literary for na niego

38 co to mnie obchodzi 'what do I care'

— Nic nie szkodzi — odpowiedziała.

- „Ach, jeżeli nic nie szkodzi...” pomyślałem i, pamiętam, pochyliłem głowę, patrząc na podłogę. Na podłodze tuż za sobą widzę jej zdeptane pantofelki z wytartego zamszu. Prawą nogą niemal dotyka obcasa mego trzewika. Bardzo zgrabnie przesunąłem tedy ciężar ciała na prawą nogę, a obcas lewej uniosłem z lekka do góry, nieznacznie przesuwając się do tyłu. Teraz obcas trzewika zawisł akurat nad czubkiem jej pantofelka, nad samymi jej palcami. Zamarłem. I nic już nie widziałem. Tak, jak gdyby na chwilę przysłoniła mi oczy jakaś mętna biaława zasłona. I jednocześnie uczułem zbliżającą się radość.
- 10 Pamiętam, drżałem od wewnątrz leciutkim słodkawym dreszczykiem. I już nie zwlekając, z całej siły nastąpiłem jej na nogę.

1 nic nie szkodzi 'that's all right'
3 zdeptane 'worn out'
7 zamarłem 'I held my breath'